Opłata pocztowa uiszczona gotówką

DWUTYGODNIK

Nr. 18 WARSZAWA, 30 WRZESIEŃ 1938 R. ROK XIII

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR
Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:
KOLEGJUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ
PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedyńczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:
Szpalta — Zł. 60.—, 1/2 szpalty — zł. 35.—, 1/4 szpalty — zł. 25.—, 1/8 szpalty — zł. 15.—
W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

TREŚĆ NUMERU

1. Do ogółu członków Zboru Warszawskiego Ewangelicko-Reformowanego 147
2. *Ks. Dr. Emil Jelinek* — Jezus-Uzdrowiciel 148
3. Nadesłane — Doniosła uroczystość ordynacji Generalnego Superintendenta Ks. Dr. Konstantego Kurnatowskiego i jego instalacji 150
4. *Czesław Lechicki* — Pietyzm niemiecki i anglosaski we wzajemnym stosunku (dokończenie) 151
5. Nadesłane — Junackie hufce pracy zdały egzamin w 2-lecie istnienia 153
6. Wiadomości z kościoła i o kościele . . . 153
6. Porządek nabożeństw (okładka)

CZESŁAW LECHICKI:

„NAUKA RELIGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ"
KALWINA I JEJ ZNACZENIE

Poprawiona i uzupełniona odbitka z „JEDNOTY".
Warszawa 1938, nakładem kolegium Kościelnego Warszawskiej Parafii Ewangelicko - Reformowanej.
Stron 170. Z portretem Kalwina. Cena **2** złote.

Do nabycia w kancelarii parafialnej, ul. Leszno 20 i w księgarni W. MIETKIEGO, ul. Wspólna 10

Pierwsza w języku polskim praca, poświęcona specjalnie arcydziełu teologii reformowanej i wogóle ewangelickiej: „Institutio christianae religionis" Kalwina. Autor z wszechstronną znajomością przedmiotu, jasno, przejrzyście w sposób dla laika dostępny, omawia genezę wielkiego traktatu Kalwinowego, daje obszerne streszczenie jego I-go wydania, rozwija na tle porównawczym system dogmatyczny Kalwina, charakteryzuje formę, metodę, znaczenie dzieła. Na końcu dołącza przypisy.

Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko - Reformowanym w mies. **październiku** 1938 roku. Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. **11**[15] **przed poł., o ile nie** jest podana inna godzina.

1. Niedziela 2.X. (16 po Tr. Św.) z Kom. Św. . . . . Ks. Zaunar
2. Niedziela 9.X. (17 po Tr. Św.) . . . . . Ks. Zaunar
3. Niedziela 16.X. (18 po Tr. Św.) . . . . . Ks. Skierski
4. Niedziela 23.X. (19 po Tr. Św.) . . . . . Ks. Zaunar
5. Niedziela 31.X. (20 po Tr. Św.) . . . . . Ks. Zaunar

Nabożeństwa dla młodzieży szkolnej odbywać się będą w niedziele 9, 16, 23 i 31 października o godzinie 9 m. 30 (Ks. Mazierski i Ks. Zaunar).

Szkółka Niedzielna odbywać się będzie w każdą niedzielę o godz. 10 m. 30 w sali zborowej przy ul. Leszno 20.

Ofiary na wydawnictwo Jednoty

p. K. Walta z Łodzi . . . . . zł 2.—

Serdecznie dziękujemy.

Nr. 18 WARSZAWA, 30 WRZESIEŃ 1938 r. ROK XIII

JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO

DWUTYGODNIK

Do ogółu członków Zboru Warszawskiego Ewangelicko-Reformowanego

Naród Polski a z nim cała Rzeczpospolita Polska przeżywa chwile, które słusznie przełomowymi w dziejach naszych są nazywane. Z woli Najwyższego wybiła dla Narodu naszego godzina, w której może się on upomnieć o swoje odwieczne i nieprzedawnione prawa i domagać się usunięcia niesprawiedliwości, której ofiarą padł w roku 1919-20 w tragicznych dla Polski momentach zmagania się z nawałą bolszewicką u wrót Warszawy.

Przez całą Polskę — jak długa i szeroka — idzie jedno potężne wołanie: „Zaolzie musi wrócić do Polski", a nasi bracia z za Olzy, przez długie lata ciemiężeni, muszą mieć niczym nieskrępowane prawo stania się wolnymi obywatelami swej prawdziwej Ojczyzny i wolnymi członkami swego Narodu.

Jest to żądanie tak słuszne, że nikt, ktokolwiek powoduje się poczuciem słuszności i sprawiedliwości, nie może podawać w wątpliwość prawa naszego Narodu do żądania usunięcia wyrządzonej mu przed dwudziestu laty krzywdy i niesprawiedliwości. To też cały Naród w imponujące wprost jednomyślności, której w dniach ostatnich dał powielokroć wyraz aż nazbyt wymowny, oczekuje, że słuszne żądania Polski będą przez cały świat uznane i uszanowane, i że tym samym bliską już jest chwila radosna, gdy bracia nasi z za Olzy znajdą się wśród nas, wolni wśród wolnych, jako obywatele potężnej, mocarstwowej Rzeczypospolitej Polskiej, a prastara polska ziemia — Śląsk Zaolzański — stanie się częścią integralną jej terytorium.

W tak poważnej chwili my ewangelicy-reformowani, jako nieodłączna cząstka naszego Narodu i wierni synowie Ojczyzny naszej, stajemy z całym narodem w jednym szeregu. Wznosząc do Boga serca nasze z gorącym błaganiem i modlitwą, aby Narodowi i Ojczyźnie naszej raczył błogosławić w spełnieniu rychłym dążeń słusznych i sprawiedliwych, wespół z milionami naszych współobywateli całym sercem wołamy: „Śląsk Zaolzański, prastara Piastowa Polska ziemia, musi być polski, musi się stać nieodłączną częścią Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej". W czynnym dążeniu do urzeczywistnienia tego wielkiego celu chcemy dać z siebie wszystko, czegokolwiek zażąda od nas Ojczyzna nasza, a to zgodnie z wielką polską tradycją naszego Kościoła w Polsce. Tak nam dopomóż Bóg!

KOLEGIUM KOŚCIELNE ZBORU WARSZAWSKIEGO
EWANGELICKO-REFORMOWANEGO

Prezes: WIKTOR JANISZEWSKI
I Pasterz Zboru: Ks. STEFAN SKIERSKI, Superintendent
II Pasterz Zboru: Ks. LUDWIK ZAUNAR
Sekretarz: STANISŁAW BRETSCH

St. m. Warszawa, dnia 28 września 1938 roku.

Ks. Dr EMIL JELINEK

Jezus — Uzdrowiciel

A gdy (Jezus) zstąpił z góry, szły za Nim rzesze wielkie: i oto trędowaty, przystąpiwszy, pokłonił się Mu i rzekł: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. A Jezus wyciągnął rękę swą i dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony. I natychmiast trąd jego znikł. I rzekł mu Jezus: Strzeż się mówić o tym komu, ale idź, przedstaw się kapłanowi i złóż im na świadectwo ofiarę, nakazaną przez Mojżesza. Mat. 8 : 1 — 4.

Zdarzenie, o którym tu mowa, miało miejsce tuż na początku publicznej działalności naszego Zbawiciela. Chrystus po swym kazaniu na górze wracał do Kapernaum. Po drodze uzdrowił trędowatego. Trąd to straszna choroba, po dzień dzisiejszy spotykana na Wschodzie w gorących krajach Azji Mniejszej, Syrii, Palestyny, półwyspu Indochińskiego, a nawet i w Chinach. Jest to pewien rodzaj skórnej gruźlicy, czy nawet raka, który zrazu pojawia się tylko na twarzy, ale później ogarnia całe ciało, tak że człowiek za życia jeszcze ulega powolnemu rozkładowi. Lekarze rozróżniają dwa rodzaje trądu. Trąd biały niekiedy sam znika, jeśli człowiek dotknięty tą straszną chorobą przebywa w czystym i zdrowym powietrzu, oraz jeśli przestrzega dietetycznych przepisów lekarza. Trąd szary natomiast jest nieuleczalny. Oba rodzaje trądu są niezmiernie zaraźliwe i dlatego też w dawnych wiekach nieszczęśliwcy dotknięci tą chorobą byli wypędzani do odległych okolic, całkowicie izolowanych od reszty zdrowego społeczeństwa. Na Wschodzie często spotyka się na odległych drogach zeszpeconych tą chorobą nieszczęśliwców, już z daleka wołających przeraźliwym głosem: „Nie zbliżaj się, trędowaty jestem!", a jednocześnie żałośnie skomlących o kęs chleba lub sztukę odzieży. Takie traktowanie trędowatych wydaje się nam w najwyższym stopniu niegodne, a jednak ludzie Wschodu w bezradności swej nie znajdują tu innego wyjścia. „Lepiej, żeby kilku nieszczęśliwców marnie zginęło — odpowie na nasze objekcje człowiek Wschodu — niż żeby całe wsie i miasta zostały zarażone".

Podobnie było w Palestynie za czasów naszego Zbawiciela. Nieszczęśliwcy byli wypędzani ze społeczności ludzi zdrowych; a jeśli się który z nich wyleczył, musiał uprzednio przejść przez odpowiednią kwarantannę i uzyskać od kapłana, który był jednocześnie swego rodzaju lekarzem, świadectwo zdrowia. Zaopatrzony w taką legitymację uzdrowiony człowiek mógł dopiero wrócić do społeczeństwa ludzi zdrowych i złożyć Bogu przepisaną ofiarę za oczyszczenie, którą chory publicznie i oficjalnie dokumentował swoje oczyszczenie. Rozumiemy teraz dlaczego Chrystus uzdrowionemu przez siebie trędowatemu kazał przedstawić się kapłanowi i nie wyjawić mu sposobu swojego uzdrowienia. Wiedział-ci Chrystus, że jeśli kapłan żydowski dowie się, kto i jak uzdrowił chorego, napewno przedstawiciel hierarchii kościelnej w nienawiści swej do Jezusa nie uzna chorego za wyleczonego i w ten sposób uniemożliwi mu powrót do domowego ogniska, za którym chory od jakże dawna już tęsknił!

Oto tylko proste i krótkie wyjaśnienie słów ewangelicznych, z których dowiadujemy się jak żywa wiara i serdeczna ufność w moc Chrystusa uzdrowiła cierpiącego nieszczęśliwca. Ów trędowaty z przed kilku stuleci to reprezentant trędowatej moralnie ludzkości czasów przedchrystusowych. I w tych dawnych czasach, podobnie całkiem jak dzisiaj, była wysoka mądrość i kultura, kwitła wielka sztuka, rozrastał się szeroko handel, ale sama ludzkość bez poznania prawdziwego Boga, obsypana była wrzodami moralnego trądu, skuta była kajdanami duchowej i cielesnej niewoli. Bez promyka miłości, bez socjalnej i społecznej sprawiedliwości, bez Zbawiciela pełnego łaski i zmiłowania, czuła się zapewne tak samo opuszczona jak i ów trędowaty na pustyni. Świat cały, zarówno pogański jak i żydowski, nie znajdując nigdzie ratunku i pomocy, wypatrywał tęsknie jakiegoś Sotera, Zbawiciela, — jak mówili Grecy — Mesjasza — jak mówili znowu Żydzi, — któryby zatęchłą atmosferę przewietrzył, zabagnione stosunki ludzkiej społeczności na zdrowszych i sprawiedliwszych oparł zasadach, a zżarte trądem grzechu dusze ludzkie tchnieniem swej boskiej miłości na nowo odrodził i ku nowemu żywotowi powołał.

I oto tęskne pragnienie pogan i Żydów ucieleśniły się w osobie Jezusa Chrystusa z Nazaretu, który swą nauką o miłości ku Bogu jako Ojcu wszelkiego stworzenia, nauką swą o miłości ku bliźniemu zniszczył starą i moralnie trędowatą społeczność pogańskiej bezlitosnej kultury i żydowskiej bezdusznej religii, a przeistoczył ją w duchową rodzinę miłujących się sióstr i braci w Chrystusie. „Wszyscy macie jednego Ojca w niebiesiech, a wy wszyscy braćmi i siostrami jesteście!" — woła Chrystus do ówczesnej ludzkości.

Skutek Jego słowa przypieczętowany męczeńskim krzyżem na Golgocie był nie tylko cudowny, ale wręcz boski. Upadła na duchu ludzkość ożyła, odmłodniała na nowo, odrzuciła faryzejskie obrzędy, nauczyła się czcić Boga w duchu i w prawdzie, nauczyła się miłować bliźniego jak siebie samego. Miłość, łagodność, cierpliwość, dobroć, szczodrobiwość, czystość obyczajów — to zewnętrzne oznaki wyleczonego przez

Chrystusa trędowatego ciała ludzkości. Pierwszy Kościół chrześcijański jest tego widomym dowodem. Wszak sami poganie wydają o chrześcijanach najlepsze świadectwo, kiedy ze zdziwieniem mówią o nich: „Spójrzcie, jako się wzajemnie miłują!".

Niestety, ludzkość aczkolwiek przybrała dumne miano Chrystusa, którym niejednokrotnie szastała nieopatrznie na każdym kroku, sama z biegiem czasu zaniedbała przepisu i recepty swego boskiego lekarza i uzdrowiciela, Jezusa Chrystusa. Popuściła na nowo cugli swym namiętnościom, drzemiącym w ciele każdego z nas, i wpadła znowu w tę straszną chorobę duchowego i moralnego trądu, w jakiej tkwiła poprzednio. I cóż dziwnego, że my chrześcijanie XX wieku tak niewiele różnimy się od swych pogańskich przodków z czasów przedchrystusowych?!

Organizm dzisiejszej ludzkości trawią wrzody duchowego i moralnego trądu, przejawiające się w postaci bezbożności, samolubstwa, chciwości, niesprawiedliwości, nędzy, morderstwa i krwi przelewu. Nic dziwnego, że organizm usiany takimi chorobliwymi wrzodami przejawia wysoką gorączkę, którą jest brak poczucia bezpieczeństwa i ustawiczna groźba nowej, wielkiej wojny. Świat leczy tę gorączkę na swój sposób. Co lepsi ludzie, dbali o dobro ludzkości, starają się leczyć ten trąd dzisiejszy taką czy inną konferencją, takim czy innym pośrednictwem między zwaśnionymi stronami, taką czy inną ustawą i receptą, ale wszystko napróżno. Bez czci i bojaźni Bożej, bez przestrzegania moralnego Zakonu Bożego, a nade wszystko bez odrodzenia się duchowego, każdy inny środek ludzki musi zawieść, albowiem kto nie szanuje Bożych przykazań, jakże przestrzegać będzie ustaw ludzkich?!

I któż tu nam pomoże? Wiadomo powszechnie, że kiedy do krwi żywego organizmu wniknie zaraźliwa bakteria, to nie pomoże żadna maść, żaden lek, ani nawet najmisterniejsze cięcie chirurga, jeno nowa, zdrowa krew. Ale kto dokona tej transfuzji krwi dzisiejszej ludzkości? Nikt z ludzi. Boć jeśli dotąd lekarskiej wiedzy człowieka nie udało się przezwyciężyć cielesnego trądu, to jakże ona pokonać może trąd ducha?! Nie pozostaje nam nic innego, jeno szukać ratunku u Tego, u którego znalazł pomoc ów trędowaty z przed kilku stuleci. Tylko Jezus Chrystus może wyleczyć ludzkość dzisiejszą z trapiącego ją trądu. Tylko On zdoła wlać do naszych żył nową moc ożywczą. Apostoł Jan w swym pierwszym liście pisze: „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu".

Ale Chrystus uzdrowi tylko tego, który na wzór owego trędowatego z Kapernaum z wiarą i ufnością do Chrystusa przyjdzie. Takiego tylko dotknie się duch Chrystusa i w sercu jego zapali ogień pragnienia nowego życia i odrodzenia. Pewnemu staruszkowi mała wnuczka czytywała codziennie Pismo św. Wreszcie doszli i do tych słów apostołowych: Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Staruszek słysząc te słowa zawołał: „Zaczekaj, dziecko, czyś dobrze przeczytała te słowa?" — „Tak, dziadziu" — „Przeczytajże je więc jeszcze raz" — „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu" — „Dziwne, przedziwne, że dopiero dziś na łożu śmierci słyszę te słowa. Połóż moje dziecko rękę mą na tym miejscu, gdzie są te słowa i przeczytaj je jeszcze raz". — „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu". — „A teraz, dziecko moje, jeśli się kto ciebie będzie pytał, jak umarłem, odpowiedz: Dziadek mój umarł wierząc w te cudowne słowa: „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu".

Któż z nas nie pragnie być oczyszczony duchowo od wszelkiego grzechu? Któż z nas nie pragnie przyczynić się do uzdrowienia moralnego i duchowego swojego najbliższego otoczenia, rodziny, zboru, Kościoła, narodu i Ojczyzny? Wróćmy tedy do Chrystusa, bośmy odeń daleko odbiegli i wołajmy z dziecięcą ufnością jak i ów trędowaty z Kapernaum: Jezu, jeśli chcesz, możesz nas uzdrowić!

Ach, czyż Chrystus nie chce nas uzdrowić?! Ileż to razy już słyszeliśmy Jego słowo: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja sprawię wam odpocznienie?".

W jednej z galerii Londynu jest wspaniały obraz, który jest doskonałą ilustracją tych słów Chrystusowych: pójdźcie do mnie wszyscy. Obraz ten jest zatytułowany: Dolina łez. Na przednim planie obrazu rozpościera się dolina otoczona stromymi skałami. W dolinie tej jest pełno ludzi umęczonych, smutnych i spracowanych. Starcy, kaleki, niewidomi i upadli tłoczą się obok siebie, a u wnijścia do owej doliny stoi w białych szatach Chrystus z krzyżem na ramieniu. Prawą ręką przyzywa do siebie nieszczęśliwców zamkniętych w ponurej dolinie. A kogóż tam nie ma. Są tam przedstawiciele wszystkich sfer społecznych. Tu stoi we wspaniałej szacie i z koroną na głowie król, ale w monarszej twarzy maluje się zmęczenie i ból, a oczy błagalnie patrzą na Chrystusa. Obok króla stoi skuty kajdanami niewolnik; pragnie on wolności, a oczy swoje kieruje na Zbawiciela. Tam dalej stoi bogato odziana kobieta, ale na ramionach trzyma martwe dziecię; i ona w swoim smutku patrzy na Chrystusa. Tuż przy samej skale stoi pod drzewem osamotniony trędowaty, a usta jego zdają się szeptać jedno tylko przeraźliwe słowo: nieczysty; i on patrzy na lekarza, który napewno go uzdrowi. Na ziemi leży konająca kobieta. Mdlejące dłonie wyciąga ku górze; trzyma w nich kurczowo swoje małe dziecię, jakby w przedśmiertnej walce chciała je jeszcze polecić opiece Zbawiciela. Dużo, dużo spracowanych i obciążonych jest w tej dolinie. Każdy z nich zdaje się mówić: Trzeba mi Zbawiciela, a tym Zbawicielem jest Jezus". Jedyne zbawienie swoje upatrują oni w tym, żeby się jeno móc zbliżyć do Zbawiciela, pójść do Jezu-

sa takimi jakimi są, ze swą słabością, cierpieniem, bólem i grzechem, uwolnić się od tego brzemienia i spocząć u nóg Zbawicielowych.

A Jezus stoi. Miłość i litość maluje się na Jego obliczu. Czeka na nieszczęśliwców, i wyciągniętą ręką przyzywa ich do siebie, chociaż sam ugina się pod ciężarem krzyża.

Ileż w tym obrazie, tworze fantazji artysty, jest prawdy życiowej i ileż nadziei! Jezus stoi pośrodku świata, owej doliny łez i płaczu, i przyzywa do siebie wszystkich obciążonych i spracowanych.

Bracie i Siostro, czy i Ty jesteś obciążony i spracowany? Czemuż więc stoisz bezradnie? Czyż nie słyszysz głosu Zbawiciela: pójdź do mnie, pójdź zaraz, chodź do mnie jaki jesteś, a ja ci sprawię odpocznienie? Bracie i Siostro, czy jeszcze dziś usłuchasz tego wezwania?

NADESŁANE

Doniosła uroczystość ordynacji Generalnego Superintendenta Ks. Dr. Konstantego Kurnatowskiego i jego instalacji

Dzień 18 września r. b. długo będzie pamiętny dla Jednoty Ewangelicko-Reformowanej w Wilnie, jako dzień ordynacji Generalnego Superintendenta oraz Jego instalacji na osierocony posterunek przez zgon ś. p. Ks. Michała Jastrzębskiego. Jednomyślnie wybrany na nadzwyczajnym Synodzie Jednoty Wileńskiej Ks. Profesor Dr. Konstanty Kurnatowski złożył wobec przedstawiciela władzy państwowej, wojewody wileńskiego, pana Bociańskiego, jakteż miejscowego przedstawiciela Kościoła Prawosławnego, arcybiskupa Teodozjusza, Muftiego Muzułmańskiego, pana Szynkiewicza, przedstawiciela karaimów miejscowych, zaproszonych gości z Litwy i Warszawy, oraz szczelnie zapełnionego Kościoła przez wiernych, uroczyste przyrzeczenie wierności Państwu i Kościołowi na ręce ordynatora superintendenta Kościoła naszego na Litwie, Księdza Jakubenasa, specjalnie przybyłego z Birż na tę uroczystość kościelną.

Nadzwyczaj wysoki nastrój i powaga chwili, serdeczne i głęboko ujęte przemówienia ordynatora, piękne i podniosłe kazanie nowoobranego księdza superintendenta generalnego, wypowiedziane z mocą i przekonaniem nienaruszalnym służenia całemu Kościołowi naszego wyznania, wywarło ogromne wrażenie na wszystkich i dało się wyczuwać, jakby powiew ducha Bożego ogarniał serca wszystkich obecnych, uspasabiając odpowiednio do głębokiej dziękczynnej modlitwy za Jego dobroć i łaskę, okazane naszemu Kościołowi w drogiej nam Ojczyźnie przez wybór Dostojnej Osoby Księdza Dr. Konstantego Kurnatowskiego.

Po dopełnieniu ordynacji i instalacji rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, po ukończeniu którego nowoobrany superintendent generalny Jednoty Wileńskiej przyjmował życzenia pana wojewody, duchowieństwa oraz Jednoty Wileńskiej razem z seniorem ewangelicko-augsburskim w Wilnie oraz przybyłych z Warszawy naczelnych kapelanów wojskowych wyznań ewangelickich, delegatów od Zboru w Birżach i Kielmach i osób cywilnych, zamieszkałych na Litwie i wielu, wielu osób, biorących udział w nabożeństwie.

W dalszym ciągu uroczystości ks. superintendent generalny w asystencji starszych kolegów, prezesa Konsystorza pana Bronisława Iżyckiego-Hermana i dyrektora Synodu, pana Eugeniusza Falkowskiego, udał się na Rossę i jako hołd pamięci Wielkiego Marszałka, złożył piękny wieniec z żywych kwiatów o barwach narodowych, wpisując się następnie z towarzyszami do księgi pamiątkowej.

Wkońcu odwiedził mogiłę swego poprzednika, ś. p. Księdza Michała Jastrzębskiego i tu również złożył wieniec z wyrazami czci dla uśpionego w Panu.

Przechodząc poza ramy uroczystości kościelnej, uczestnicy, jak to zwykle jest przyjęte, zostali zaproszeni na obiad oficjalny, podczas którego zostało wygłoszonych wiele toastów, nie tyle w pięknych słowach, ile pełnych rzeczywiście serdecznej i ciepłej treści, cechujących radość, entuzjazm i wdzięczność dla nowoobranego generalnego superintendenta, niestety nie w pełnym świetle z powodu nieobecności przedstawicieli Jednoty warszawskiej, którym nie dano możności przybyć na tę uroczystość.

Między innymi zostało wygłoszone przemówienie przez Ks. Seniora Kazimierza Szefera treści następującej:

Zaszczytne zaproszenie Wysokiego Konsystorza Wileńskiego do wzięcia udziału w dzisiejszej uroczystości, nie chcę i nie mogę uważać za gest kurtuazyjny jedynie — więcej ono mówi, gdy biorę pod uwagę nie skromną osobę moją, lecz odpowiedzialne stanowisko, jakie przez prawie 20 lat zajmuję, pełniąc obowiązki reprezentanta drogiego nam wyznania ewangelicko-reformowanego w walecznej i świetnej Armii umiłowanej Ojczyzny. Napewno nie zawsze należycie wywiązałem się z moich obowiązków — to rzecz ludzka — widocznie jednak o tyle pomyślnie, że mam możność w dostojnym gronie tu obecnych

złożyć w imieniu współwyznawców wojskowych i własnym najserdeczniejsze gratulacje z powodu dokonanego wyboru na osierocony posterunek kierownika duchowego Jednoty Wileńskiej tak wypróbowanego i wiernego bojownika o wielkość i moralne znaczenie wyznania naszego.

Cała dotychczasowa jego praca w winnicy Pańskiej, to nierozerwalny łańcuch trudu i wysiłku, aby uświęcona wiekami tradycja wyznania naszego w Polsce nie doznała jakiegokolwiekbądź uszczerbku a pomimo tak bardzo szczupłej garstki, którą stanowimy, cieszyć się mogła zawsze szacunkiem i uznaniem współobywateli zjednoczonej Ojczyzny, zaprzeczając równocześnie mniemaniu, że wartość ocenia się więcej ilością, jak jakością. Kościół nasz w przeciągu stuleci oparł się wielu burzom i zawieruchom dziejowym — były czasy grożące katastrofą, całkowitego upadku, jednak z łaski Bożej i przy wierności wyznawców nie zginął, a choć liczebnie w naszym kraju tak niewielki, żyje, aby całą swą mocą i żywą wiarą przyczynić się do pomnożenia chwały Boga oraz wielkości i świetności Ojczyzny, jako Kościół polski nie z potrzeby, lecz z ducha i prawdy Bożej powstały.

Na jednym z naczelnych stanowisk tego Kościoła stanąłeś Ty, Drogi Bracie, Szanowny Księże Superintendencie, i dziś właśnie byliśmy świadkami uroczystej Twojej instalacji, dokonanej z woli Bożej na zasadzie jednomyślnego wyboru tych, którzy oczekują, że przez Twą wiedzę i pracę, wielki takt, spokojny umiar i całkowite oddanie się sprawom, nie przeniewierzysz się błogosławionej pamięci Twoich poprzedników, lecz uświetnisz pieczołowicie pielęgnowaną ciągłość, dając wyraźny dowód, że w zgodzie i jedności siła, mogąca odeprzeć niebezpieczeństwa, grożące ze wszech stron Kościołowi w postaci obojętności, niewiary i bezbożności.

Stójże więc wytrwale i mężnie na nowym Twym stanowisku, sprawuj Twój urząd z zaparciem się siebie, polegaj na pomocy Bożej i żyj długie lata w szczęściu i zadowoleniu, czego Ci z całego serca życzymy, a w naszych przyczynnych modlitwach gorąco Boga o to prosić będziemy.

Księdzu Superintendentowi Konstantemu Kurnatowskiemu Cześć!

S.

CZESŁAW LECHICKI

Pietyzm niemiecki i anglosaski we wzajemnym stosunku

(Dokończenie)

Pietyzmowi i metodyzmowi jest wspólny „latitudynaryzm", szerokość poglądów religijnych, pozwalająca mimo różnic dogmatycznych zachować wspólnotę braterską w ramach jednej organizacji. Wiadomo, że Zinzendorf dzielił swoich zwolenników na grupy: czesko-braterską, luterską i kalwińską z osobnymi przełożonymi, a sam zachowywał tylko zwierzchnictwo ogólne jako biskup Jednoty Braci Morawskich. Podobnie Wesley miał u siebie zgodnie współpracujących: anglikanów, prezbiterian i augsburczyków. Jest rysem wysoce znamiennym, że względy dogmatyczne nie wywołały ani jednego rozłamu w metodyźmie, aczkolwiek z czasem pojawiały się w nim różne odcienie i odrębności ustrojowo-organizacyjne.

Niemiecki pietyzm łącznie z hernhutyzmem pozostał w obrębie Kościoła augsburskiego, jako jego część integralna, obserwująca tylko swoiste metody pobożności. Ruch Weslejański natomiast opuścił macierzysty grunt Kościoła anglikańskiego i stał się Kościołem może najbardziej uniwersalnym wśród ogółu denominacyj ewangelickich.

Tu wykrywamy najistotniejszą różnicę między pietyzmem niemieckim, a anglosaskim. Pierwszy nie nabrał nigdy cech powszechnych, był jedynie historycznym prądem, przenikającym pewne sfery narodu niemieckiego, mianowicie szlachtę i oświecone mieszczaństwo. Drugi ogarnął wszystkie warstwy ludności Wielkiej Brytanii, przedostał się za ocean, wycisnął piętno niezatarte na całej religijności amerykańskiej, dotarł do Afryki i Australii i nawet na Dalekim Wschodzie azjatyckim znalazł wdzięczne i obszerne pole działania i wpływu.

Czemu zawdzięczał metodyzm ten swój uniwersalizm i tę popularność, przynajmniej wśród Anglosasów?

Chyba głównie temu, że zapowiadał i apostołował zbawienie wszystkich ludzi, niezależnie od ograniczeń kościelnych i przynależności konfesyjnej. Wbrew nauce Pawła i Augustyna o wybraństwie Bożym i przeznaczeniu łaski zbawczej dla „maluczkiego stadka" oblubieńców Barankowych — metodyzm głosił możliwość zbawienia kadego, kto chce być odkupionym. Uzależniał więc w praktyce zbawienie od wolnej woli człowieka, skąd krok ledwie do zbawienia przez zasługi osobiste. Była to niewątpliwa katolicyzacja protestantyzmu.

Teologia Zinzendorfa jest teologią krzyża

i krwi, tj. alfą i omegą jej dziecięca ufność w oczyszczenie przez krew umęczonego Syna Bożego i w odkupienie rodzaju ludzkiego przez ofiarę krzyżową. Teologia Wesleya jest teologią miłości, tj. buduje stosunek Boga do świata na absolutnym miłosierdziu Stwórcy wobec stworzenia, nie zaś na sprawiedliwości. Stąd wypływa ewentualność odzyskania przez każdego stanu pierwotnej doskonałości rajskiej i osiągnięcia nieba własną inicjatywą chrześcijanina nawróconego, odrodzonego i uświęconego.

Spener, Zinzendorf i Wesley zgodnie lekceważą doktrynalną prawowierność i posłuch dla autorytetu kościelnego, stawiając w to miejsce indywidualizm religijny, wiarę w swego osobistego Zbawiciela i wolną interpretację Pisma Św., bez krępowania się księgami symbolicznymi.

Ciekawa rzecz, że Spener i Zinzendorf są w sprawach dyscypliny moralnej bliżsi purytanom, niż Wesley, urodzony z matki purytanki. Znany jest w łonie pietyzmu niemieckiego spór o t. zw. „adiafora", zakazane czy dozwolone uciechy światowe (palenie, picie, taniec, teatr, gra w karty, muzyka świecka, modne stroje it.p.). Surowość obyczajów pietystów niemieckich i hernhutów była naogół obca metodystom, choć i oni domagali się świątobliwego życia nawróconych. Nie przesadzali atoli w wyklinaniu godziwych rozrywek i starali się zachować pełny umiar w żądaniach kryptoascetycznych.

Nie zawsze im się to swoją drogą udawało, z powodu rozwiniętego systemu t. zw. klas i stosowanego w nich ścisłego dozoru religijnego nad zborownikami. Kierownicy klas mieli prawo wizytować niespodzianie domy członków, kontrolować życie prywatne i stosunki rodzinne, badać tryb życia i zajęć, śledzić zachowanie się zborowników poza godzinami nabożeństw. To rozumie się prowadziło do nadużyć, zresztą sporadycznych.

Religia dla Spenera była kwestią praktyki codziennej, etyki i sumienia. Dla Zinzendorfa sprawą uczucia i nastroju. Dla Wesley'a kwestią i przekonania i czynu, o tyle założyciel metodyzmu góruje nad niemieckimi pietystami. Pielęgnuje cnoty czynne, nie bierne i odwraca umysły od spekulacyj dogmatycznych i od wzruszeń obrzędowych ku praktycznej miłości Boga i bliźniego, ku samarytanizmowi chrześcijańskiemu.

Z ducha pietyzmu urodziła się w XIX wieku misja wewnętrzna, z ducha metodyzmu urodziła się Armia Zbawienia.

O Spenerze, Franckem i Zinzendorfie należy powtórzyć to, co powiedziano o Wesley'u, że mianowicie ich posłannictwem było zostać ewangelistami, nie teologami swoich czasów. Urok i potęga ich indywidualności same zdziałały bodaj więcej, niż programy, z jakimi występowali na forum publicznym, w kazaniach i pismach.

Przebudzenie, ożywienie, odnowienie biblijne, nie rewizja fundamentów doktrynalnych była celem zarówno niemieckiego, jak anglosaskiego pietyzmu. Treścią ich ewangelizacja, nie spekulacja.

Wspólne założenia przy odmiennych metodach działania, pozwalają traktować oba te wielkie, płodne, błogosławione w skutkach ruchy wewnątrz Kościołów ewangelickich, na jednej płaszczyźnie: zwrotu ku źródłu chrystianizmu, ku nieśmiertelnym wzorom prachrześcijaństwa z jego oczekiwaniem ziszczenia Królestwa Bożego przy paruzji.

Punkt ciężkości religii zostaje tu przeniesiony ze sfery intelektu do dziedziny uczucia, oddziaływanie na rozum zastąpione oddziaływaniem na wolę. Nie z dogmatów, nie z wierzeń i obrzędów, ale z owoców ich poznania je! Cóż może być bardziej, wierniej ewangeliczne?

Obie postacie pietyzmu (niemiecka i anglosaska) nie były oczywiście wolne od skaz i cieni. I tu nie wszędzie ustrzeżono się przed formalistyką i mechanizacją życia religijnego, przed faryzejskim kwasem obłudy ,przed narowami inkwizycyjnymi, gdy chodzi o nadzór religijno-moralny nad jednostkami.

Naogół wszakże nawet wrogowie katoliccy muszą przyznać i przyznają pietyzmowi, że zadanie swe spełnił, że przebudził z drzemki, duchowej Kościoły augsburski i anglikański, oczyścił je w znacznej mierze z plamiących nalotów i stworzył nowy, uduchowiony, pogłębiony i wysubtelniony typ religijności.

Pietyzm niemiecki zagoił po części rany moralne, zadane społeczeństwu niemieckiemu przez wojnę trzydziestoletnią. Metodyzm uchronił głównie Anglię przed rewolucją podobną do francuskiej.

Cały ruch społecznościowy w luteranizmie wywodzi się z ducha pietyzmu i jego atmosferą oddycha po dziś dzień.

Metodyzm stał się najpotężniejszą (ilościowo, jakościowo i finansowo) denominacją poreformacyjną i zdobył sobie, mimo swej młodszości, równorzędne stanowisko z Kościołami ewangelickimi, istniejącymi od XVI wieku.

Do Szanownych Czytelników

Poprzedni numer naszego pisma z dnia 15 września r. b. Nr 17 uległ konfiskacie na podstawie zarządzenia Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę. Drugiego numeru nie wydaliśmy ze względów materialnych. Przepraszając naszych Czytelników, którzy z tego powodu nie otrzymali odnośnego numeru naszego pisma, wyrażamy nadzieję, że brak tegoż będą uważali za wytłomaczony.

REDAKCJA

NADESŁANE

Junackie hufce pracy zdały egzamin w 2-lecie istnienia

(Wiadomości prasowe Komendy Głównej Junackich Hufców Pracy)

Mija dwa lata, jak się ustaliła organizacja służby pracy w Polsce. Dnia 16 września roku 1936 Ochotnicze Drużyny Robocze przeobraziły się w Junackie Hufce Pracy i przeszły pod rozkazy władz wojskowych.

Dwa lata krótki to okres. A jednak w tym wypadku obfity w wyniki. Zdobycze, które Junackie Hufce Pracy osiągnęły w zakresie wychowawczym, zasługują na baczną uwagę społeczeństwa. Junackie Hufce Pracy w ciągu krótkiego czasu wytworzyły własny system wychowawczy, który dobrze zdał egzamin życiowy. Okazał się bardzo celowy i dostosowany do naszych potrzeb.

Kierownicy J. H. P. umiejętnie połączyli w swym systemie wychowawczym szereg różnorodnych a skutecznych środków działania na podatne dusze młodzieży. Karność i sprężystość wojskowa, strzeżenie godności swego munduru junackiego, wdrażanie do pracy, wyrabianie poczucia dostojeństwa pracy i szacunku dla pracy, hasło pracy w imię podźwignięcia kraju, zagrzewanie w miłości do Ojczyzny i rozwijanie dumy z przynależności do wielkiego narodu polskiego, wychowanie spółdzielcze i kształcenie w pracy społecznej, wychowanie w duchu oszczędności, stałe pobudzanie do ofiarności społecznej — wszystkie te czynniki tak różnolite zespalają się w Junackich Hufcach Pracy w jeden zgrany ład wychowania obywatelskiego.

Junackie Hufce Pracy potrafiły ukazać młodzieży wielkie cele, jako sprawy bliskie, przeznaczone do osiągnięcia i powiązać je z osobistymi celami życiowymi młodzieży. Ideały budowy Polski stały się tu powszednią robotą co dzień wykonywaną.

Junackie Hufce Pracy zdołały wzniecić wielki zapał wśród powierzonej sobie młodzieży. I w tej wysokiej temperaturze wyrobiły zastępy młodych pracowników, dzielnych i zapalonych do pracy w imię Polski.

Wśród junaków wytwarza się nowy typ polskiej młodzieży pracującej — świadomej celów i zapalonej do czynów. Junacy uczą się gorliwie, pilnie pracują, wytrwale idą do swych celów osobistych i do celów społecznych. Zarówno ta postawa duchowa i nastawienie braterskie względem ludzi, jak dziarska postawa zewnętrzna, pogoda ducha, uśmiech na twarzy jednają im uznanie i życzliwość wszystkich, którzy się bliżej z nimi zetkną.

Stopniowo młoda junacka wiara wzbudziła żywe zainteresowanie, które zatacza w społeczeństwie coraz szersze kręgi. Wobec wartości wychowawczych, coraz głośniej się rozważa sprawę pomnożenia szeregów junackich. Jasne bowiem, że Junackie Hufce Pracy wtedy dopiero zdołają dobroczynnie zaważyć na życiu całego młodego pokolenia, gdy ogarną szersze zastępy młodzieży.

Przed Junackimi Hufcami Pracy stają dalsze wysiłki i prace. Należy życzyć tej instytucji tak dostosowanej do potrzeb życia polskiego — dwóch rzeczy, przede wszystkim. Aby w najbliższych latach udoskonaliła i pogłębiła swe sposoby wychowawcze oraz aby je mogła rozciągnąć na jak najszersze rzesze młodzieży. W imię tego prostego a tak wielkiego hasła, które z gorącym zapałem powtarzają usta junackie — dla Polski.

Wiadomości z kościoła i o kościele

ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO:

Z życia Stowarzyszenia Młodzieży.

Zarząd Stowarzyszenia Młodzieży przy Zborze naszym uprzejmie komunikuje, że Stowarzyszenie rozpoczęło już swą zwykłą działalność na rok 1938/39. We czwartki o godzinie 20-ej w lokalu Kolegium Kościelnego przy ul. Leszno 20 odbywają się lekcje chóru Stowarzyszenia pod kierunkiem prof. Rechtsiegla. W związku z tym Zarząd Stowarzyszenia zwraca się za naszym pośrednictwem z gorącym apelem do wszystkich zborowników, którzyby zechcieli powiększyć grono członków Stowarzyszenia, o zgłaszanie się możliwie niezwłocznie w najbliższy czwartek, aby łącznie w szeregach Stowarzyszenia pracować dla dobra Zboru naszego. Apel ten z naszej strony chętnie i gorąco popieramy; im liczniejsze bowiem będą nasze szeregi, im bardziej zwarci i zorganizowani wewnętrznie staniemy do wspólnej a drogiej nam pracy, tym łatwiej i owocniej będziemy mogli z pomocą Bożą wypełnić nasze wobec Zboru obowiązki i służyć dobru całości. Zgłoszenia i zapisy przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia w każdy czwartek o godzinie 20-ej w sali zborowej przy ul. Leszno 20.

* * *

Stowarzyszenie Młodzieży zwraca się do wszystkich członków Zboru naszego o ofiarowanie i nadsyłanie starych i niepotrzebnych książek. Książki te po przesegregowaniu zostaną przesłane do Zboru w Kucowie dla zasilenia ubogiej biblioteki tamtejszego Stowarzyszenia Młodzieży. Za chętne dary serdecznie dziękujemy. Ofiarowane książki prosimy kierować do kancelarii Zboru (ul. Leszno 20) z wymienieniem ich przeznaczenia.

* * *

Od poniedziałku dnia 19 b. m. rozpoczęte zostały roboty remontowe budynku t. zw. „pałacu Działyńskich" położonego na tyłach naszego Kościoła. Dzięki tym pracom budynek ten straci niemiły charakter jakiejś rudery, jak to było od lat wielu dotychczas, a tym samym podniesie się wygląd naszej posesji zborowej. Jak się dowiadujemy koszty remontu wyniosą około 5.000 złotych. Należy niewątpliwie podkreślić z uznaniem energię Kolegium Kościelnego i jego dbałość o wartość i wygląd posesji zborowych, tymbardziej gdy się zważy, że niezbyt dawno został przeprowadzony kapitalny remont naszego kościoła od zewnątrz wraz z wieżą kościelną. Jednocześnie korzystamy ze sposobności, aby zwrócić się do wszystkich zborowników z apelem o przyjście Kolegium z pomocą przez deklarowanie bądź jednorazowych większych ofiar bądź dodatkowych składek na Fundusz Remontowy naszego Zboru. Ofiary przyjmuje kancelaria Kolegium codziennie od godziny 9 do 15, udzielając też w razie życzenia wszelkich informacji ustnie lub telefonicznie.

Z JEDNOTY WILEŃSKIEJ:

W niedzielę dnia 18 b. m. odbyła się w kościele Ewangelicko - Reformowanym w Wilnie przy ulicy Zawalnej piękna i doniosła uroczystość instalacji na urząd Generalnego Superintendenta Jednoty Wileńskiej Ks. Dr. Konstantego Kurnatowskiego, dotychczasowego proboszcza Zboru ew.-ref. w Kielmach na Litwie oraz b. profesora na skasowanym już wydziale teologii ewangelickiej w Kownie. Opis powyższej uroczystości znajdą czytelnicy na innym miejscu niniejszego numeru naszego pisma. Ograniczając się przeto tutaj do lakonicznej tylko wzmianki chcemy jedynie podkreślić, że fakt objęcia nowego stanowiska przez NPW. Ks. Dr. Konstantego Kurnatowskiego napełnia nas głęboką radością, oraz że wierzymy, że stanie się On na swym odpowiedzialnym posterunku prawdziwym narzędziem woli i błogosławieństwa Bożego tak dla Jednoty Wileńskiej jak i całego naszego Kościoła w Ojczyźnie naszej.

W związku z aktem ordynacji została wysłana pod adresem NPW. Ks. Generalnego Superintendenta Dr. Konstantego Kurnatowskiego depesza gratulacyjna od Konferencji duchownych naszej Jednoty podpisana przez NPW. Ks. Superintendenta Stefana Skierskiego jako przewodniczącego, oraz II Pasterza naszego Zboru Ks. Ludwika Zaunara jako sekretarza Konferencji.

ZE ZBORU ZELOWSKIEGO:

Jak już informowaliśmy naszych czytelników Zbór Zelowski obok poważnego ożywienia duchowo-religijnego, jakie w nim się od pewnego czasu coraz wyraźniej zaznacza, czyni również bardzo poważny wysiłek w kierunku ugruntowania podstaw swego bytu materialnego na dalszą metę. W roku ubiegłym wybudowany został w samym centrum Zelowa (w rynku) dwupiętrowy murowany dom dochodowy, obecnie zaś buduje się nowa, piękna, jednopiętrowa plebania, która będzie prawdziwą ozdobą i chlubą Zboru. Należy z całym uznaniem podkreślić wysiłki Kolegium Kościelnego oraz tych członków Zboru, którzy swą ofiarą, pracą i dobrą radą starają się o dobro swego Zboru i życzyć im, aby nie ustawali, nie dali się zrazić trudnościami, ale pracę swoją prowadzili wytrwale w przekonaniu, że podjęli dobre dzieło i służą dobrej sprawie.

LWÓW:

„Gazeta Kościelna" o ewangelikach w Polsce.

„Gazeta Kościelna" wydawana przez komitet księży katolickich we Lwowie, zamieściła w nm.: 31—34 „Listy w sprawach kościelnych" pióra „Bojana" zatytułowane: „Wśród protestantów" (Nr. 31 — 32) i „Zamęt u kalwinów" (Nr. 33—34). Autor tych artykułów wyraża się pogardliwie o ewangelikach, szczególnie o ich przywódcach, niektórych pismach kościelnych, przedstawia w najciemniejszych kolorach obraz protestantyzmu w Polsce, rzekomy zamęt i marazm „kalwinów", posługując się odpowiednio dobranymi cytatami z prasy ewangelickiej. Czytelnika „Listów" uderza, że ich autor zna dobrze charakter ajencji „Biuletyn Ewangelicki" (Bew), robi wycieczki osobiste przeciw znanym publicystom: P. Hulce-Laskowskiemu i Cz. Lechickiemu i zdradza nastawienie czechofilskie.

Błędnych i tendencyjnych informacyj nie pomniejszy oświadczenie o „rozważaniach najściślej objektywnych, a mających na celu zobrazowanie najuczciwsze rzeczywistości" w obozie ewangelickim. (Ew. Pol.).

ŁUCK:

Rekatolizacja Czechów.

Wśród kolonistów czeskich, którzy osiedlili się na Wołyniu w latach 1870-1886 i przyjęli prawosławie, rozpoczęła się akcja pozyskania ich dla kościoła rzymsko-katolickiego. Prasa czeska bije z tego powodu na alarm, pisząc o niebezpieczeństwie polonizacji. Ew.-Pol.

MAGAZYN POŚCIELOWY
Bielizna damska i pościelowa
Poduszki Kanapowe
A. Meissner i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-39-02.

KURSY PISANIA NA MASZYNACH
Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.
M. ŚLIWICKA
Jerozolimska 25 tel. 9-80-37
PRZEPISYWANIE – POWIELANIE

STERO
ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM i WOLFRAM
STERO
ELEKTORALNA 10 – TEL. 2.31-25
Wykonywa prace:
tekstowe
akcydensowe
tanio
estetycznie
terminowo

BEZROBOTNY
PRACOWNIK UMYSŁOWY
członek n/Zboru
obznajmiony
z wszelką pracą biurową i handlową
prosi
o zaofiarowanie odpowiedniej pracy

Zakłady Drukarskie „Stero“ Baum i Wolfram, Elektoralna 10. Tel. 2-31-25.